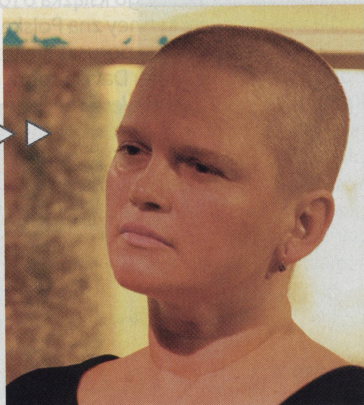


na scenie

Biały mustang na stacji benzynowej ►►►►►►►►

Kilka miesięcy temu w teatrze Studio odbyła się premiera „Superheterodyny” w reż. Ester Novak. Tematem były obrazki z życia – a raczej wegetacji – węgierskich Cyganów zderzone z przesłodzonymi piosenkami w wykonaniu grającej piosenkarkę Annamarię Edytę Jungowską. Kiedy już zdążyliśmy zapomnieć o kłapie w Studio, ten sam chwyt zaserwował nam sąsiedni teatr, Dramatyczny. **„Alina na zachód” Dirka Dobbrowa w reż. Pawła Miśkiewicza** jest takim samym stekiem banałów jak spektakl Novak, tyle że tym razem obrabianą grupą odrzuconych przez zadowolone z siebie społeczeństwo są mieszkańcy amerykańskich slumsów.

Autor sztuki nie zapomniał o żadnym nieszczęściu: jest Tom (Marcin Bosak), który „nie sprawia kłopotów”, ale „ma problem z myśleniem”, jest jego nadpobudliwa, porzucona przez męża matka (fantastyczna Katarzyna Figura, dowodząca, że kreację można zrobić z niczego – pytanie tylko,



© KRZYSZTOF BILEŃSKI

Katarzyna Figura – wielka rola w marnej sztuce

czy warto), sąsiad Nikodem (Władysław Kowalski), zamęczający wszystkich historiami o tym, jak stracił nogę i rękę, jego niema żona itd. Annamarię tego świata – też lubi sobie pośpiewać liryczne kawałki – jest tytułowa Alina (Marta Król), seksowna dwudziestolatka zatrzymująca się białym Fordem Mustangiem rocznik 69 „na siku” na nieczynnej stacji benzynowej, na której i wokół której mieszkają bohaterowie. Naprawdę nie ma już sztuk sięgających pod podszewkę rzeczywistości, i trzeba wciąż grać te ślizgające się po powierzchni?

ANETA KYZIOŁ